JOZEF
od Bráci ſwoich uznány
TRAGEDYA
Z Włoſkiego ná Polſki język
Przez X. WACŁAWA SIERAKOWSKIEGO
Kanonika Katedralnego Krakowſkiego
PRZETŁOMACZONA.
gránay śpiewána od Młodzi
w Sztuce Muzyczney
CWICZĄCEY SIĘ

W KRAKOWIE

OSOBY

JOZEF Vice-Rei Egyptu.

JUDASZ.

Brácia.

SYMEON.

TANET Sekretarz Dworu.

SPrzetłomáczywſzy ná Polſki Język ſztukę Włoſką JOZEF od Bráci ſwoich uznány. Chciałem áby w tym Stołecznym Krolestwá Náſzego Mieście, przez biegłych y ćwiczących ſię w Muzyce, grána y ná głoſy ſpiewána byłá. Odwodziło mnie od tákowych myśli, złe o Rodakách Náſzych Cudzoziemcow y Náſzych niektorych z Cudzych kráiow powrácáiących zdánie, iż tego dokazáć z poſpolitym ukontentowániem nie potráfię. Gdym dlatego ſtáteczne y uporczywe przeciwko zarzutom ſtáránie uczynił, ználazłem y doſkonáłych w Náuce Muzyczney ludzi, y Młodziánow, ktorzy nie będąc Rzezáńcy, mogą przez ſpoſobność nátury czyli przyrodzenia Rzezáńcom

wyro-

wyrownáć y onych przepiſać, to zaś áby Młodz Polſka chcąca w tey Náuce profitowáć większą chęć miałá do Sztuk w Cudzych Kraiach bárdziey záſławionych, do ktorych ma rowną y nieposledniey-ſzą nád Cudzoziemcow ſpoſobność, to aby naſz Rodowity Język większy z tąd odebrał w zdaniach tak Cudzożiemcow iak mniey dobrze o nim trzymáiących zaſzczyt.

WSTĘP DO TRAGEDYI STAROZAKONNEGO JOZEFA w Muzyce wyrážoney.

Jozef Z Izraelitow Bráci czyliż ieſzcze żaden do Menfi nie wrocił?

Tanet Zaden.

Jozef Poſłałżeś ſzpiegow gdzie poſzli?

Tanet Wielu, lecz dáremnie.

Jozef Przecięż nie ieſt dáleko od Doliny kráiu Mambre, ten Krolewſki Páłác, od czáſu odeyścia mogliby kilká; rázy powrocić tą drogą.

Tanet Ja nie poymuię (wybacz mi Pánie Twoiey mowy,) nie ſądzę áby kilku páſtuſzkow byli godnemi Twych ták wielkich ſtáránia.

Jozef Toż nie wie Tanet żem ia Rodzony owych Páſtuſzkow bym ták zdrádzony bydź miał Przyiacielu, był bym żáłoſny bárdzo, w więzách iednego z nich zátrzymałem: innym záś Bráciom ten rozkaz dałem, áby Dziecie Beniaminá oſtátnie plemie iuż ſtáruſzká Jakobá przyprowádzili ná powrot.

Ty

Ty ſam widziałeś z iakim twarzy ſmutkiem
Ten przykaz wzięli, do ſpełnienia ſkutkiem.

Tanet O Ich powrocie bynaymniey nie wątp, moc trwáiącego głodu ſprowádzi ich do Ciebie, gdyż nie máią wkoło tylko niezyzne kráie, zkądby ſię mizerni obywátele w potrzebie żywili, gdyż zbożá wzraſtáiące álbo gniią, álbo wcale nie roſną, ſłábieie Páſterz, ubywa trzody, wyſchłe korzenia i niepłodne do páſtwy ziela, zrą zgłodniałe owce; i dármo ſzuka po polach ſłońcem ſpiekłych owocu potrzebnego upadáiący Oracz głodem wymorzony. Przez twe ſtáránie tylko Memfi w obfitość zboża opływa.

Swiát cáły by głodem
Nie zginął, zawodem
Zbiega do Egyptu.

Jozef Gdyby od nienawiſtnych Bráci był zábity Beniamin y więcey nie żył, iak ſpodziewáć ſię áby przyſzedł?

Tanet Z kądże przychodzi tákie podeyrzenie?

Jozef Było to Dziecie Jakubowym kochániem.

Tanet I dobrze-

Jozef I ia też niegdyż byłem Oycá kochánego pieſzczotą; y iam też doznał nienawiściBráterſkiey, z potwarzánia, i zdrády, i ieſzcze: Ach przyimiy Go w Twą opiekę Ty Krolu Niebá!

Tonet O niewiadome Dziecie, czem proſzę maſz ták wielkie ſtáránie?

Jozef

Arya I.

Naś do litości nákłániać
Zwykły to przymiot nátury
Nád tym co cierpi turtury
Ktorych my ná ſobie doználi.

Czy

Czy ztąd iż miłość kocháiących
Nie iáko czyni podobnemi.
Czy ztąd iż bárdziey dotchliwemi
Nam ſą boleści bliźniego.

Tanet I toż to doſyć ná Twe umártwienie? o iak wielka ieſt prawdá! iż nie mięſzka ná ziemi zupełna ſzczęśliwość. Z nayniżſzey fortuny ná naywyżſzy Honor ieżli lubo wynieść, ktożby weſelſzym nád Ciebie bydź powinien. Niewolnik, Obcy do nas przyſzedłeś, ſpotwárzany od nieuczciwey niewiaſty Egyptſkiey, iuż zkrępowány, byłeś śmierci bliſkim. Potym ſię Niebo nagle z choynością otwarza dáiąc Ci dar wielki Proroctwá, komu, honory, komu przepowiadaſz śmierć, Twe przepowiedzi cáły Swiat ogłaſza. Krol ucieka ſię do Ciebie w ſwych wątpliwościach, Ty ie ułátwiaſz, zábiegaſz złemu dobremi dárámi, ktorych doſkonáłość ſkutek pokázuie. Otoż z więzięnia ná Tron wynieſiony, ot zámienione w naydroższe perły, w bogáte łáncuchy, w poważne Purpury, owe Twoie więzy. Ná tryumfalnym wozie ſiedząc Monárſze rowny iezdziſz po tych ulicách ktoreś wprzod niewolnik deptał. Już Zbáwicielem Swiátá Lud Cię wſzyſtek zowie. Rządzcą Krolestwá i Krolá obrány ieſteś, ſzczęśliwy Młodzian, w pięknę Plemie bogaty. Błogosłáwiony od Swiatá, udárowány od Bogá. zdá ſię iż nie ma więcey czegobyś prágnął: z tym wſzyſtkim w ták wielkim ſzczęśliwości nieſłychánych zbiorze, znáyduieſz drogę uciemiężenia Ciebie.

Gdyby wewnętrzy ciężar, z czołá
Czytáć można, ktorzy w nas zazdrość
Arya II. Wzbudzáią, wzbudzáliby zgołá
Częściey w nas litość nád niemi.

Pozná-

Poználibyśmy iż i zdraycow máią
Przy boku, i ſwą ſzczęśliwość,
Powierzchnie tylko przed Swiatem udáią.
Proźnym okazániem figury

Jozef Idź Tanecie i mego rozkazu nie zápominay, ieśli Synowie Jakobá, ieśli przyidzie Beniamin, wrácay, i uprzeydź przybycia onych.

Tanet Wykonam, lecz tym czáſem niewolniká Zydá z więzow uwolniey.

Jozef Symeoná?

Tanet Ták ieſt,

Jozef Co zá żal cię poruſza *nád tym ktorego* nie znaſz.

Tanet Co zá ſurowość karáć ci doradza ktory ieſt niewinnym.

Jozef Zkądże to Tobie iż on ieſt niewinny?

Tanet Winy iego nie widzę, á iuż oglądam karę,

Jozef Niepráwość táyna więcże grzechem nie będzie?

Tanet Wart przynaymniey ſądu łáſkáwſzego, ach! ſam Stworcá wſzyſtkiego rownie dobrym iak złym dzdże ſpuſzcza, i chce áby zárownie ſpráwiedliwym, iak bezbożnym Słońce przyświecáło.

Jozef
Kto mu ſię chce podobnym ſtáwić,
Czaſem ázeby złość popráwić
Utrapi choć kocha.

Tanet Twe powierzchowne znáki przeciw Synowi wydáią (przepuść mi) gniew raczey niż miłość.

Jozef PrzeBog! ták prędko nie potępiay mnie, ach! jako łátwi ieſteśmy do ſądzenia źle od drugich, nędzny to ſkutek włáſney nas miłości podobieńſtwem ieſt náſzey wynioſłości ieſt nagáná innych, zdáie nam przyraſtáć

co

co drugim ubywa. Káždy ſtára ſię wynáleść gdzie indziey lub towárzyſtwo do błędu, lub błąd, ktorego nie ma, dla tego częſtokroć krzcą rzeczy przeciwnie, w nas obaczona boiaźń ieſt roſtropnością, záś podłość ſkromnością, widziana w innych, podłością ieſt ſkromność, roſtropność boiaźnią, iż w właſney miłości zatopioni ieſteśmy zwykło pochodzić, że cięžko dobre, łátwo záś złe ſię wierzy.

Arya 3.

Chciałbym cię mieć niż co powieſz
Uważnieyſzym w ſłowách
Bo co ty ſurowością zowieſz
Podobno ieſt miłością
Wzdyć bądź oſtrożnieyſzym w mowie
I wiedz że czáſem miłość
Práwá, to karze ſurowie
Co okrucieńſtwo wybacza.

Tánet Jeśli uwolnić go nie chceſz, przynaymniey wyſłuchay niewolniká.

Jozef Przyprowadzcie ſłudzy Symeoná.

Tanet A ták z mowy iego, z odpowiedzi i weyrzenia doydzieſz czy ieſt winnym.

Jozef Są to te znáki omylne, pozwolono nam nie ieſt przenikáć ſkrytego ſercá potáiemnych myśli, náſze weyrzenie nie idzie dáley nád poſtáć, do Duſzy ſam tylko dochodzi wzrok Boſki.

Tanet Częſtokroć Duſzá ná ciele ktore ożywia w wſzyſtkich dziełách iego, ták gwałtownie ſię wyraża, iż affekta oneyże zewnątrz czytáć można.

4.

Wſzelkie ſię drzewo w tę dobroć przybiera
Lub defekta, ktore pień w ſobie záwiera
To znáć z látoroślni fruktow i ich kwiatow.

Ták umartwienia Duszy ukryte, poznáwáć
Łátwo dáią się choć w śmiechu zmyślonym
Iż pokoy tylko przez gwałt ná twarzy udáwać
Sili się, ktorego woyná we wnątrz dręczy.

Jozef Chodź sam Symeonie (gdyby się mogł domyślić, iż ia Jozef iestem Sprawiedliwości wieczna! oto obciążony káydánami u Brátá, ktorego chciał zábić) przystąp tu Pástuszku.

Symeon Upokorzony, moy Pánie do nog Twych upadam.

Jozef Wstań.

Symeon Co zá głos? iakażto iest postáć, ia czego się lękam? kto mi wydziera śmiałość.

Jozef Mow.

Sym: Oy nie śmiem nieznáioma trwogá me serce otacza,

Jozef Sumnienie go przeswiadcza, á on nie rozumie, Pástuszku iakież iest twoie Imię.

Sym: Symeon iestem do Twych usług.

Jozef Oyczyzná.

Sym: Jest Karra.

Jozef A ktoż Twoy Rodzic?

Sym: Jakob.

Jozef A Mátká.

Sym: Lya.

Jozef A ci co są ktorzy z tobą byli iakeś był przyszedł.

Sym: Są moi Rodzeni.

Jozef Nie byłże Oycem Jakob innych Synow?

Sym: Ach mnie! ták, miał nas więcey z owey piekney Racheli.

Jozef I są?

Sym: Jozef y Beniamin.

Jozef.

Jozef Dlaczego tamci nie przyszli z Tobą.
Sym: Został się przy Oycu ostátni z nas wszystkich.
Jozef A inny.
Sym: O Boże! Inny.
Jozef Powiedz
Sym: Nie wiem.
Jozef Wiem ia dobrze o nim powiedz czy żyie Jozef?
Sym: Kochány Rodzic iuż opłákał śmierć Jego.
Jozef Więcże on umárł.
Sym: Ukryte są przed námi obroty Jego.
Jozef Bárdzo niezgodne są między sobą twe odpowiedzi.
Sym: Są iednák prawdziwe.
Jozef Lecz coż się stáło z Jozefem?
Sym: Ach! O Jozefie Pánie nie mow mi więcey wielkim táránem to Imie iest dla mnie.
Jozef Jakiego grzechu iest pewnie winnym?
Sym: Nie.
Jozef Pewnie niewdzięczny Oycu, wam nieprzyiazny, wam knował zdrády, was obráził, zásłużył ná nienawiść wászę.
Sym: Owszem niewinny y sprawiedliwy ach Pánie! coż to po mnie wyciągasz, co zá rzeczy mi wspominasz. do więzienia mego wrocić mi się pozwol: bynaymniey nie wiedząc, Duszę mi przeraża. Przed Twym obliczem wszystkę śmiałość trácę.

Y koniec Twey ciekáwości
Jakąś okropność w sercu mym rości
5. O Boże! ná me oczy widzieć mi się zdáie
Iż ięczy niewinniątko y z żalu się kráie.

Od Oycowſkiego Łoná oderwány
Łzy iakieś uważam y okropne głoſy
Stráśliwe obrázy aż powſtáią włoſy
Pánie przeBog! pozwol ábym ſobie poſzedł.

Jozef Chciałbym dla pocieſzenia go obiawić ſię mu, nie, nie ieſt temu czás, ia znáyduię w pomięſzanych Twych odpowiedziach przyczynę podeyrzenia y opoźnienia Twoich Rodzonych.

Tanet Jego Rodzeni teraz właśnie przybyli.

Jozef A Beniamin.

Tanet Weyrzey nań ieſt ten ktory zewſzyſtkich opieſzáley poſtępuie.

Jozef Ach Mátko! ia cię widzę w owey twarzyczce, idź Tanecie y przygotuy iak nayprędzey nam bánkiet, y Symeoná uwolnieycie iuż z kaydan. Wy Páſtuſzkowie záraz zámną idźcie. Wzruſzenie krwie wrodzoney nie wydayże mnie.

Iudaſz Pánie ſkinienia Twoie y obietnice náſze oto wykonáne, przeto ſtawamy przed Tobą, oto raczże iuż uwolnić trudności Twoie y nie wzgardzay żebrzemyć náſzemi oſwiádczeniami, ktoreć z ſzczerego ſercá oddáiemy

Jozef Co oznáymuiecie?

Iudaſz Upokorzeni nieſiem Ci w daninie
Z Arabſkich wonność drzew, ktora nie ginie
Dowcipnych pſzczoł wyrobiona pracą.
Wprawdzie nie ieſt drogi
Dárunek ubogi
Ale ſą potu náſzego owoce.

Jozef

Jozef Przyimuię te dáry wáſze, wſtańcie Przyiaciele, wáſz Oyciec Jakob co czyni powiedzcie, czy żyie Stáruſzek.

Iudaſz Jeſzcze moy Pánie żyie Twoy ſługá, tylko zgrzybiałego wieku ſtárość go obciąża.

Jnzef Y toż to Dziecie Beniamin? o ktoremeście mowili.

Iudaſz Jeſt ten ſam.

Jozef Ach iako widząc go cáły poruſzenie czuię, Niebioſa, Dziecie niech wezmą dni Twoie w ſtáránie y záwſze (o Boże! co zá tumult affektow) y záwſze oto łzy iuż mi z oczu pádáią, uśmierzyć płáczu nie mogę, idę utulić go gdzieindziey.

Sym: Ták nas zoſtáwia.

Iudaſz Ia tych pomieſzánych geſtow nie poymuię moi Brácia.

Sym: Ach! ſwą záwziętość pod miłym oſwiadczeniem on ukrywał do tąd.

Iudaſz Ktoż wie co to ieſt, co on nam gotuie.

Sym: Nam ieſt powinna tákowa kará zá uciemiężonego Brátá ták nas Bog chłoſzcze, iemu nie pomogły płácze wzdychánia y pokorne proźby.

Iudaſz Jam was przeſtrzegał nie czyńcie źle Dziecieciu, otoż krwie iego po nas wyciągáią.

Tanet Do ſiebie was wzywa Páſtuſzkowie moy Pan, y z wámi rázem chce dziſiay obiadowáć.

Sym: Ay mnie! dla nas iakaś ſię zdrádá knuie.

Iudaſz Co to ieſt zá Dzień?

Sym: Co ten ſtoł oznácza?

Tanet Czem ſię opoźnia? nie dłużey Páſtuſzkowie, chodzcie.

Dwoch Iud: y Symeon. Broń ludu twego Boże Abrahamá.

CHOR

CHOR

Boże Abraamá chociesmy
Grzeszni, Lud iednák Twoy iesteśmy
PrzeBog! nie záżyway Twey Sprawiedliwości
Bo ktoż iest z żyiących ktoryby z swych złości
Usprawiedliwił się przed Twym Obliczem.

Iżaliż można y gdzie podobna przed Twym gniewem uciec, tylko do Twey łaski, ták boiaźń nasza iest od Ciebie rownie iak y nádzieia, że Ty Sędzią nászym iesteś, ále wespoł Oycem.

CZĘSC II.

Jozef Wykonałżeś moy rozkaz?

Tanet Już wykonałem y przychodnie Zydzi uprągnione zboże wzięli odemnie iakoś rozkazał, y w worze ktorym dał Beniaminowi ukryłem srebrny Twoy puar, ktorego záżywasz do stołu y do wrożenia, niewiadomi o zdrádzie Pástuszkowie weseli odeszli, y ieden z Twych Sług zdálecká poszedł zá niemi, áby gdy záledwie zá Bramę Miastá wyidą ich zátrzymał, y strofuiąc ich o złodzieystwo popełnione iak winowaycow przyprowádzi ich do Ciebie.

Jozef Y com rozkazał wypełniłżeś wiernie, co zápodziwienie [iak uważam] Cię mięsza.

Tanet Ktożby się Pánie nie dziwował, tylo rożnym między sobą przeciwnościom, ktore w Tobie uznáię. Widzę Cię przyiemnego, y zágniewánego, wesołego y smutnego, á wszystko w iednym momencie, przyimuiesz mile Synow Jakubowych, y znowu pomieszány odchodzisz

dziſz od nich, záprаſzaſz do ſtołu á zdrády knuieſz poſtáremu ná ich ſzkodę, więcey nád innych oſwiadczaſz miłość Beniaminowi, á przecię od niego przypiſaney zbrodni czekaſz uſpráwiedliwienia.

Jozef. Tobie nie wolno ieſzcze o wſzyſtkim wiedzieć, idźże y Páſtuſzkow przyprowadz przedemnie, choć táyny rozkaz, ślepo mu bądź poſłuſzny, niech ci ſię nie zdáie bárdzo ciężkie to Práwo, káżdy ieſt podległy nád ſiebie wyżſzey władzy, tá ieſt podzielona ná ſtopnie od Bogá.

Y ku niemu złość wywiera,
Kto ſię Zwierzchności opiera.

Fanet Moia gorliwość nie ieſt bez przyczyny, mowiłem proſząc y milcząc wykonam; Twe rozkazy ſzánuię y mego obowiązku wiem dobrze powinność.

Wiem iż nie zyſkuie y rázu
Wiernego poſłuſzeńſtwá chwały,
Arya 7, Kto w wykonániu rozkazu
Nicowáć go waży ſię.

Kto odważnie y zuchwale
Niebios rządámi pogardza
Tàm czyniąc ſię Sędzią, wcále
Gdzie mu bydź ſługą przyſtało.

Jozef Ty ktory Duſzy moiey Przedwieczna Prawdo widziſz ſkrytości, wieſz dobrze ieśli ná Bráciach ſiakożkolwiek mścić ſię myślę, niechay mnie broni Wſzechmocna Twá ręká od tákowych żądzy ktora zwykłá obrácać ſię ná Autorá. Tá zážyta ná mocnieyſzych ieſt głupſtwem, ná rownych, niebeſpieczeńſtwem, ná ſłábſzych ſpodłością. Gniew

ktory

ktory ná twarzy ia zmyślać będę, nie inszego z Rodzeństwá skutku chcę tylko żalu; Ia prágnę by poználi wielką szkodę, do ktorey prowádzi winá.

Aby się bali, przezeń ná co zásłużyli
Widząc áby się iey strzedz záwsze náuczyli
8. Będę ná wzor kocháiącey Mátki
Ktora się odgraża
Y ustáwicznie łáie swe dziatki
Karać ich nie mogąc
Już chłostáć rękę gotuie
Lecz rázu nie spuszcza
Bo tę iey miłość chamuie
W punkcie uderzenia.

Tanet Od Twych Sług Jakubowi Synowie byli dogonieni odważnym nayprzod głosem zápárli się winy, niech z nas umrze (rzekli) ktory iest winnym, niewolnikámi w Egypcie niech zostáną inni, lecz Twoi Słudzy bynaymniey zguby szukáć nie przestáią. y znáyduią u Beniamina między zbożem, ukryte, poświęcone naczynie, do wielkich wrożenia záżywáne. Ná ten widok Rodzeni zálękli się, pobledli, strętwieli, zámilkli, inney exkuzy nie máiąc, wszyscy rázem płáczem się zálali, drąc z żalu ná sobie odzieży.

Jozef (Záłość mi wznieċáią) y gdziesz są Tanecie Pástuszkowie.

Tanet Oto moy Pánie winni, weyźrzey ná nich iak ná twarze upádli leżą przed Twym Obliczem, áni żaden z nich co mowić odwáża się.

Jozef Niebaczni coście to zrobili, toż dáru mego nie wiecie, iż ia przepowiadam?

Iud:

Iudaſz Lecz Pánie co odpowiemy, iakie znaydziem słowá y wymowki, BOG nam pámięta náſze nieprawości, y w tym momencie nádgrodzić mu ie mamy, iáko ia przeczuwam.

W mieyſcu okropney Puſzczy, żywa
Mnie boiáźń wewnątrz przeymuie,
Nie wiem ile mi ieſzcze zbywa.
Tey cále niewiadomey drogi
O wielki Boże! á ktoż moich będzie'
Drog, ieżeli nie Ty pánuiący wſzędzie
Przewodnikiem łáſkáwym.

Symeon O! BOŻE, wieczny Boże Twą Rękę czuię nád námi mſzczącą ſię, y poznáwam przeciw niepráwościom ludzkim, Spráwiedliwości Twoiey wyroki táiemne.

W ſercu człeká grzeſznego
Wznieć pożeráiącego
Ognia płomień ktoryby go w nocy y w dzień dręczył
Aż pokiby nie był zgubiony
Ow nieſzczęſny, y przyciſniony
Tymże ſpoſobem ktorym zwykł zdradzać.

Jozef Nie, nie z táką oſtrością; niech bronią Niebá ábym miał wydác złodzieyſtwo, u Beniamina ſię ználazło, niechay ſię zoſtánie on ſam mym ſługą, wy zás wrácaycie ſię wolni, do Oycá wáſzego.

Iudaſz A iakim czołem do niego wrocim.

Jozef Już práwo uczynione, y záraz niech będzie ſpełnione.

Iudaſz Słuchay przynaymniey bez gniewu o! Pánie,

Jozef Coż mowić możeſz? mow prędzey.

Iudaſz Przypomniey ſobie iak pierwſzą rázą przyſzedłem do Ciebie

Ták

Jozef Tak, w tenczas przyprowadzić ci Beniamina kazałem, starszekOyciec umarłby! odpowiedziałeś) osierociwszy go z niego; bez Dziecięcia nie spodziewaycieśię) iam na to powiedział, oglądac mnie kiedy.

Iud: Z taką wymową powrocilismy do Jakoba, lecz on powtornie chciał nas wysłac do Ciebie, daremna będzie droga iesli Beniamin nie poydzie, (Mowilismy Mu) iako (on krzyknął) będęże ogołocony z Dzieci! Ach! z Racheli dwoch tylko Synow miałem, z Tych starszy o Boze! był zwierza leśnego mizerną pastwą, iest Wam wiadomo, wyście mi tę nowinę dali; i więcym go nie widział, iezli i drugi mnie opuści, i potka go w drodze niepomyslny iaki przypadek, nie ochybnie do grobu Starość mą wpędzilibyście, tym czasem głod się wzmaga; Rodzic strosłkany coz tedy pocznie, iesli Beniamina zatrzyma, z głodu umrzeć musi; umrzeć z utrapienia iesli Beniamin odeydzie. Kochany Oycze temu słowa rzekłem, odday iuz mi go, ieśli wrocę bez Niego, na zawsze potym Sądzę się, patrz na mnie iak na winowaycę, mnie wieżay: odchodzę Twe skinienia pełnię. Ty Oycem iesteś, byłeś też y Synem, na ieden momencik moy Panie oblecz się w mą skorę, ach! iaką twarzą miałbym tę śmiałość Oycu pokazać się, bez powierzonego mi Zastawu, ach nie! niech wroci Beniamin do Jakoba, ia pragnę Sam zostać niewolnikiem za niego, raczey niż nieszczęśliwy patrzeć na utrapienia Ro-dzica moiego, Czuię iz z affektu Serce mi się kraie.

Jozef Azacoz przecie kryiesz twarz Twoię przedemną, ach

Iud: przeBog' zebrzę gdy ia godnym nie iestem, czyz godnym

dnym nie ieſt przynaymniey ſtrapiony Oyciec. Ach! gdybyś mogł bydz oſtatnim pożegnaniom przytomny moy Panie, zdało ſię iakoby przy kochanym Synaczku z Duſzą ſię rozſtawał. Bywáy zdrow mu rzecze, i wraca znowu do uściſkania go, to go poleca temu, to owemu z Rodzeńſtwa, woła na Rachele, przypomina Jozefa, oboie w twarzy *Beniamina* znayduie, nim ſobie wſzyſtkie utrapienia ſłodzi, wſzyſtkie lecz iako Panie Ty płaczeſz, ach! mizerye naſze wzruſzyły cię do żalu, dopomagay o Boze tym nad nami użaleniom Już że tak niech wroci do ſtaruſzka Oyca ukochane Dziecie, wyzaś daycie mi oſtatnie Braterſkie ściśnienia, ach tak odeydzcie, a ia zoſtaię niewolnik, a coz na to powieſz ſtroſkany Rodzicu gdy ſię o tym dowieſz.

Wy iezli żalu doznaiecie
Nad nędznym Bratem waſzym
Arya 11 Rękę Oyca ucałuiecie
Przynaymniey o demnie
Iż żyię powiedzcie, trzeba
Oświadczyć mu, mą miłość
Lecz milczcie w iakim (o nieba)
Ja zoſtáię ſtanie.

Jozef Ah doſyc doſyc ia wierzę! wſtrzymać ſię nie mogę Bracia kochani; czy poznaiecie krew iednę z waſzą, zmyslony moy rygor porzucam. chodzcie do tego łona Jozef Jozef waſz ia ieſtem.

Iud: Kto? Jozef, Przedwieczny Boze!

Sym: Nędzni ieſteſmy.

Tanet Ach co za dziw co ſię dzieie?

Jozef Nieboycie ſię żeſcie mnie przedali, niech was pamięc ſtrofuie, tey zaiſte zbrodni, ſwoie powinien Egipt i wy waſze Zbawienie; na tę Stolicę BOG mnie przeſłał, pierwey niż was, wroccie ſię wroccie do Oycá mego, Opowiedzcie wſpaniałoſci Syna iego, i proſcie aby ich przyſzedł zażywáć. A wy milczycie? podobno ieſzcze nie dowierzacie Judą odpowiedz, Symeonie bądz lepſzey mysli, przyſtąp tu Beniaminie.

Tanet Ktoz kiedy widział weſelſze i bardziey zniewalaiące widoki? ah! iak na wyſcigi wſzyſtko do Jozefa z boiaznią i pociechą ciśnie ſię Rodzeńſtwo, i kto Go w czoło, kto w ręce, kto w nogi, kto zaś w ſuknie całuie on z Serca chciałby dac ſię całego każdemu, zupełnie ſwych affektow kończyć nie mogą, i z radoſci zbytecznych, zamiaſt mowic zoſtaią weſzlochach wſpołecżnych.

Jak iáſnie mowi ten płacz. i iak ſię tłomaczy?
Rozumiem; o iak wiele we ſwych nam łzach znaczy
12 J do poznania daie
Zawſze ſzczera weſołość zrozumiana bywa
Choc do wyrażenia. ſłow żadnych nie za żywa.

Iud: O ſprawiedliwy.

Sym: O iak wſpaniały,

Iud: O ſzczęsliwy Jozefie, oneſmy Twoie, oto ſpełnione.

Sym: Ah Opatrznoſci Boſka! wſzelka roſtropność ludzka ieſt głupſtwem w twych oczach, zbywamy Jozefá a byſmy go nie czcili, á teraz mu ſię kłaniamy iż my Go przedali:

Częſto-

Iud: Częſtokroć Bog do końca rzeczy przyprowadza
Tym za ſrzodek ſłużąc ſię co mu w nich przeſzkadza.

Jozef Tak niedoſcigły obrot moiey dziwney fortuny Braciſzkowie ukrywa więcey niż ſię widziec daie. Dla was od Oyca pełnego miłoſci poſłany ieſtem, a wy ſmierć mi gotuiecie, byłem przedany za niewolnika do Egiptu o ſkarżony cale niewinney naymniey nie bronię ſię i ponoſzę karanie powinne mnie oſkarżaiącemu, związany w poſrzod dwoch więzniow znayduię ſię i przepowiadam Smierc iednemu, wolność drugiemu przyimuię mile przesladowcow moich. Já opatruię pożywienie do zycia tym, ktorzy wziąsc mi Zycie chcieli. Słyſzę mnie zowiących Zbawicielem całey ziemie. Ah czyie przeBog ieſtem wyobrazenie!

Przedziwne iakieś dzieło w Niebie ſię doſtaie.
13. Ktorego tylko Jozef figurą ſię ſtaie.
Widzę iako w Słońcu
Jż w dniach ſzczęsliwoſci,
Nieprzyiacioł złoſci
Cierpiący zámáchy
Jnny Jozef tryumfować będzie
Godnieyſzy odemnie
On będzie obroną
Swiata, y koroną
Wſzego Jzraela
Jak Wodz y Krol panuiący wſzędzie.

CHOR

CHOR

Głupi kto ſię odważa Wſzechmocnego pſować
Rady BOGA, w też ſame ſidła które knować,
Zwykł bliźniemu, ſam wpada
Ni go uwolnic rádá
Naydowcipnieyſza potrafi
Lecz zaś Cnota prawdziwa iak latorość nayczerſtwieyſza tym mocą większą powſtaie; im ieſt bardziey uciſniona.

Jozef zbyt podobny ieſtem Beniaminowi, przeto myslą o ſtanie Jego moy ſobie na myśl przywodząc.

Fcutz

N. 312

1780

Józef od Braci swoich uznany Tragedya z włoskiego na polski język przez X. Wal. Sierakowskiego przetłumaczona.

[illegible]